



Jan Paweł II

1920-2005



Lub czasopisma...

NUMER SPECJALNY

2004 / 2005 /

SPIIS TREŚCI

PRZEDSŁOWA.....2

WSPOMNIENIA:

-JANA PAWŁA II.....3

-P. ALINY JASZCZUK.....8

-P. URSZULI JUCHNIK.....9

KĄCIK POEZJI.....10

HAIKU.....12

Przedśłowa

Wiosna. Wszystko budzi się do życia. Pierwsze, gorące promienie słoneczne, pierwsze kwiat, pierwsze ptaki. Dla niektórych jednocześnie ostatnie. Niektórzy już nie zobaczą słońca, kwiatów, ptaków. Niektórzy odeszli. Odeszli? To niewłaściwe słowo. „Przecież życie jest snem tylko snem” /Pedro Calderon de la Barca/.

W ciągu ostatnich tygodni świat stracił trzy wspaniałe osoby: 10 marca w tragicznym wypadku zginęła Pani profesor Alina Jaszczyk, 2 kwietnia po długiej i wyczerpującej chorobie odszedł do wieczności Papież – wielki Polak Jan Paweł II, 3 kwietnia zmarła Pani profesor Urszula Juchnik. Ich pamięci poświęcamy ten numer. Aby zawsze żyli w naszych sercach...

Redakcja

Wspomnienie Ojca Świętego

W sobotę, 2 kwietnia 2005r. O godz. 21.37 odszedł do wieczności jeden z najwybitniejszych Polaków – Karol Wojtyła Papież Jan Paweł II. Jego odejście poprzedziła długa i wyczerpująca choroba. Oplakuje go cały świat, choć zgodnie z jego słowami „Nie lękajcie się”, powinien się cieszyć Jego szczęściem w niebie. Ojciec Święty nie bał się śmierci, bo oznaczała ona dla Niego spotkanie z Bogiem, rodzicami i bratem, którzy odeszli bardzo wcześniej. Spotkanie, na które bardzo się cieszył.

A oto, jak wspominają go inni:

"Wojtyłę szczegóły nużyły. Chyba, że chodziło o jakiś dobry wic. Na dobry dowcip nigdy nie żałował czasu" - tak o Karolu Wojtyłę, kiedy był jeszcze biskupem, a potem kardynałem, mówili ksiądz Adam Boniecki i biskup Tadeusz Pieronek.

Szereg "papieskich anegdot" przedstawia w książce Spotkania z Wujkiem Karolem o. Leon Knabit. I tak kiedyś o. Leon (mężczyzna wysoki, ale bardzo szczupły) namówił arcybiskupa Wojtyłę na odwiedzinach opłatkowe w swojej parafii. Na zakończenie spotkania gość odezwał się do parafianek: "Wszystko bardzo miłe, cenię waszą pracę i oddanie Kościołowi. Ale jedna rzecz mi się zupełnie nie podoba". Stawione parafianki zaczęły patrzeć po sobie - czyżby coś się nie udało? - "Jak wy dbacie o swego proboszcza? Popatrzcie, jak on wygląda!"

Innym razem arcybiskup Wojtyła przyjechał na pogrzeb sufragana częstochowskiego. Witając się ze zgromadzonymi biskupami, pominął jakoś biskupa z Siedlec. Rychło jednak się spostrzegł, wrócił, podszedł do pominiętego i powiedział po prostu: "Świnia jestem, nie przywitałem księdza biskupa".

A tak biskup Pieronek wspominał wizytę kardynała w podhaląńskiej parafii: "Wita go góralka: - Eminencyjo, najprzystojniejszy księżu kardynale". A Wojtyła: - No, coś w tym jest".

Najczęściej poczucie humoru Jana Pawła II doceniamy podczas jego pielgrzymek, kiedy prowadzi dialog z wiernymi, a czasem przedrzeźnia i żartuje z ich okrzyków.

Tak też było podczas przedostatniej podróży do Polski, w 1999 r. W Licheniu Papież opowiadał, że kiedy wjeżdżał do sanktuarium, okrzyki ludzi "Witaj w Licheniu" skojarzyły mu się z "Witaj, ty leniu!".

Tak Go wspominają inni. A jak zapamiętamy Ojca Świętego my? Na pewno dobrze, bo drugiego tak wspaniałego człowieka nie ma i nie będzie. Zapamiętamy Jego pogodę ducha, poczucie humoru, ale także zmiany, jakie zaszły na świecie dzięki Niemu.

Na naszych oczach zakończył się pewien rozdział w historii powszechnej. Rozdział, który potomni nazwą epoką Papieża Polaka Jana Pawła II Wielkiego.

Szklana klatka

Papież był bardzo niezadowolony z tego, że obwozi się go w szklanej klatce. Pomysłu tego broniła pewna Polka, mając możliwość rozmowy z Janem Pawłem II w Krakowie.

- Ta klatka zmniejsza jednak ryzyko - tłumaczyła - Nic nie poradzimy, że się lękamy o Waszą Świątobliwość...
- Ja też - uśmiechnął się Papież - niepokoję się o swoją świątobliwość.

Wszyscy sobie poszli

Ktoregoś wieczoru, podczas szpitalnej rekonwalescencji w klinice Gemelli po zamachu na Placu świętego Piotra, Papież wyszedł ze swojego pokoju na opustoszały korytarz. Rozejrzał się i powiedział: "Ładne rzeczy, wszyscy sobie poszli, a mnie zostawili!"

Podryw na księdza

Pewnego razu Karol Wojtyła wybrał się na samotną wycieczkę w góry.

Ubrany sportowo, wyglądał tak, jak wielu innych turystów. W trakcie wędrowki spostrzegł, że zapomniał zegarka, podszedł więc do opalającej się na uboczu młodej kobiety i już miał zapytać o godzinę, gdy ta uśmiechnęła się.

- Zapomniał pan zegarka, co?
- A skąd pani wie? - zapytał zaskoczony Wojtyła.
- Z doświadczenia - odrzekła - Jest pan dziś już dziesiątym mężczyzną, który zapomniał zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się wino, wieczorem dancing...
- Ależ proszę pani, ja jestem księdzem - przerwał jej zawstydzony Wojtyła
- Wie pan - odpowiedziała rozbawiona nieznajoma - podrywano mnie w różny sposób, ale na księdza to pierwszy raz.

Jeździć po kardynalsku

Pewnego razu zapytano Karola Wojtyłę, czy uchodzi, aby kardynał jeździł na nartach. Wojtyła uśmiechnął się i odparł:

- Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!

Przeprosiny

Metropolita krakowski Karol Wojtyła przyjechał na pogrzeb sufragana częstochowskiego, biskupa Stanisława Czajki, niemal w ostatniej chwili. Witając się ze zgromadzonymi na uroczystości biskupami, jakoś pominął biskupa z Siedlec. Rychło jednak się spostrzegł, wrócił, podszedł do pominiętego i powiedział:

- Świnia jestem, nie przywitałem Księdza Biskupa!

Pożegnanie biskupów

Po jednym ze spotkań Papież pożegnał polskich biskupów słowami znanej pieśni: "O cześć wam, panowie magnaci!"

Więcej już nic nie powiem

Przed ponad 25 laty Papież w ten sposób zakończył pierwszą audiencję dla Polaków: "Więcej już nic nie mówię, bo jeszcze bym coś takiego powiedział, że później Kongregacja Nauki Wiary musiałaby się do mnie dobrać".

Opaleni kardynałowie

Pod koniec pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, w czerwcu 1979 roku, upływającej pod znakiem upałów, Papież oznajmił, że jej pierwszy efekt jest już widoczny - opalili się towarzyszący mu kardynałowie.

Jakoś człapie

Podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, w Olsztynie, dziennikarzowi "Gazety Wyborczej" udało się wychylić głowę ponad tłum i zapytać Jana Pawła II o zdrowie.

- A jakoś człapie - odpowiedział Papież

Złość piękności szkodzi

Przed kilku laty - wspomina watykański korespondent Telewizji Publicznej, Jacek Moskwa - po modlitwie "Anioł Pański" Jan Paweł II przemawiał, niemal krzycząc. Zaraz potem, podczas audiencji w Pałacu Apostolskim, Moskwa prosił Papieża, aby na siebie uważał, bo jego chrypka zaniepokoiła dziennikarzy.

- To ze złości - usprawiedliwiał się Papież
- A odchodząc dodał: - A złość piękności szkodzi.

Z wami dziecinniej

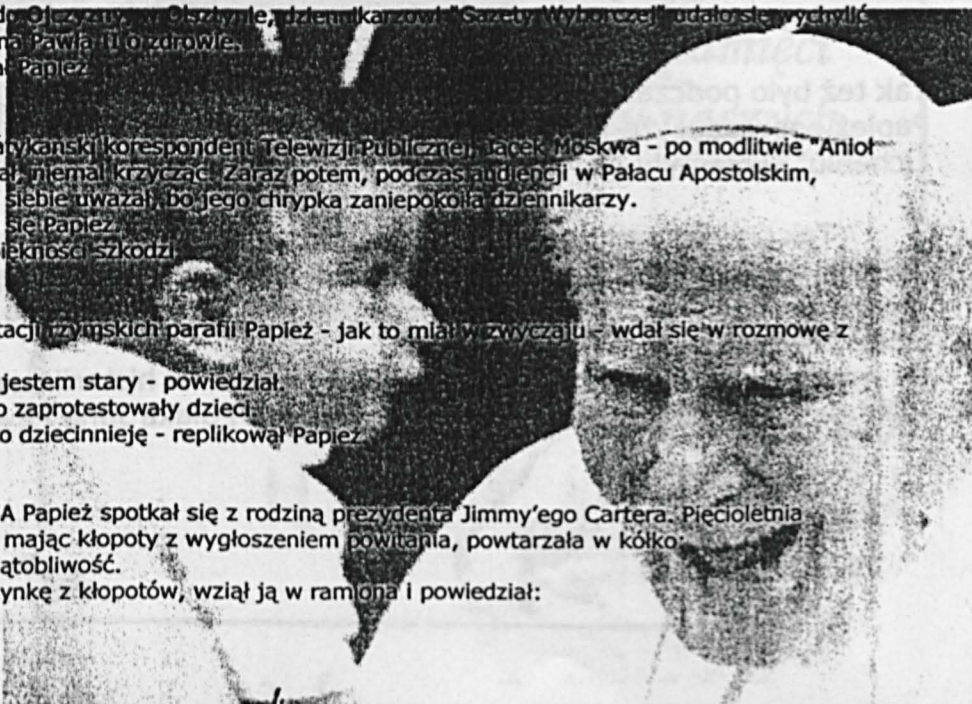
Podczas jednej ze swoich wizytacji rzymskich parafii Papież - jak to miał w zwyczaju - wdał się w rozmowę z dziećmi.

- Wy jesteście młodzi, a ja już jestem stary - powiedział.
- Nie, nie jesteś stary - gromko zaprotestowały dzieci.
- Tak, ale jak jestem z wami, to dziecinniej - replikował Papież.

Mów mi wujaszku

Podczas pierwszej wizyty w USA Papież spotkał się z rodziną prezydenta Jimmy'ego Cartera. Pięcioletnia wówczas wnuczka prezydenta, mając kłopoty z wygłoszeniem powitania, powtarzała w kółko:

- Jego Świątobliwość, Jego Świątobliwość.
- Papież, chcąc wybawić dziewczynkę z kłopotów, wziął ją w ramiona i powiedział:
- Mów mi wujaszku.



Papieskie wagary

Podczas powitania w Monachium Papież spytał licznie obecne dzieci: "Dano wam dziś wolne w szkole?" - "Tak" - wrzasnęła z radością dzieciarnia. "To znaczy - skomentował Jan Paweł II - że papież powinien częściej tu przyjeżdżać".

Jak się czuje piesek

Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: "Jak się czuje Papież", rzekł: "Jak się czuje piesek". Papież spojrzał na niego zdumiony, po czym odpałił: "Hau, hau".

Jan Paweł - Pawłowi

Podczas pierwszej pielgrzymki do Niemiec zebranych na mszy tak spodobały się cytowane przez Papieża słowa św. Pawła, że przerwali mu i zaczęli bić brawo. Kiedy Ojciec Święty znów doszedł do głosu, przerywając przygotowaną mowę, stwierdził: "Dziękuję w imieniu świętego Pawła".

To tylko wasza konstytucja

W ostatnim dniu pielgrzymki do Polski w 1983 roku podczas pożegnania na lotnisku generał Jaruzelski poskarżył się Papieżowi, że ten w swych homiliach niezwykle surowo potraktował reżim komunistyczny. - Ja jedynie przytaczałem artykuły waszej własnej konstytucji - odparł łagodnie Papież.

Nie szumcie siostry nam

W hiszpańskiej Avilli, gdy szum czyniony przez rozradowane zakonnice stawał się już wyprostnie dozniesieniem, Papież wypalił: "Te siostry, które ślubowały milczenie, hałasują tu na głosniej".

Niech żyje łupież...

Podczas ostatniej pielgrzymki w Pelplinie: "Jak tak krzyczycie - Niech żyje papież - przypominamy się, gdy ktoś się pomylił i krzyknął: Niech żyje łupież - Ja was do tego nie zachęcam".

Ech, popapieżyc

Ojciec Święty do odwiedzającego Go polskiego księdza: - Poczekaj chwilę na mnie, muszę trochę popapieżyc.

Papież nie da sobą kręcić

Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 roku tłumy krakowian gromadziły się przed domem arcybiskupów, który był rezydencją Ojca Świętego. Ludzie ani myśleli rozstać się ze stojącym w oknie papieżem i bez końca przedłużali dialog z nim. Wreszcie Ojciec Święty powiedział: "Cztery lata temu kręciliście mną, jak chcieli, a teraz już jestem starym papieżem i nie dam sobą kręcić".

Ten to ma dech

W czasie tej samej pielgrzymki, 22 czerwca 1983 roku, na krakowskich błoniach odbyła się beatyfikacja dwóch powstańców styczniowych - brata Alberta Chmielowskiego i ojca Rafała Kalinowskiego. W trakcie ceremonii buchnął nagle z kadzielnicy wielki płomień, z którym nie mogli sobie poradzić ani ministranci, ani księża koncelebranci. Wreszcie ówczesny ceremoniarz papieski ks. John Magee, Irlandczyk, dmuchnął tak skutecznie, że płomień zgasił z kadzielnicy począł unosić się upragniony dymek. Wydarzenie nie uszło uwagi Ojca Świętego, który, sięgając po kadzidło, powiedział z uznaniem o swoim ceremoniarzu: "Ten to ma dech!".

Czy Wyborcza wybiera Papieża

Reporter "Gazety Wyborczej" podczas pielgrzymki Jana Pawła II w 1991 roku nie posiadał się ze szczęścia, kiedy stanął "oko w oko" z Papieżem, gdy ten wychodził ze swojego dawnego kościoła parafialnego w rodzinnych Wadowicach. Rozradowany krzyknął: "Pozdrowienia od polskich dziennikarzy dla Ojca Świętego". "A Pan gdzie pracuje?" - zapytał dociekliwie Jan Paweł II. I tu pod reporterem ugięły się nogi, bo pomyślał sobie, że do Papieża doszły głosy, iż "Gazeta" pisze czasem krytycznie o Kościele. Odpowiedział jednak zgodnie z prawdą: "W Gazecie Wyborczej". Ojciec Święty jednak jak zwykle zachował klasę i zapytał z charakterystycznym dla siebie dowcipem: "A będziecie tam wybierać?".

Nie mądrz się, lecz módl

Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski, dominikanin, zapytał kiedyś Papieża, czy dojdzie do skutku planowane w roku jubileuszowym 2000 spotkanie przedstawicieli trzech wielkich religii:

- Czy na Górze Synaj pojawią się chrześcijanie, muzułmanie i Żydzi? - dociekał zakonnik
- Ty się nie wymądrzaj, ty się módl! - odpowiedział Ojciec Święty

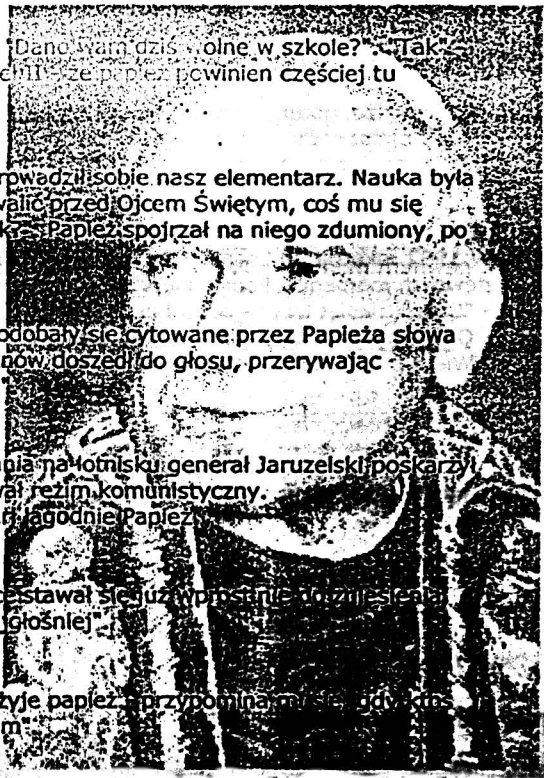
Czy protestanci wstaną wcześniej

Podczas pierwszej pielgrzymki do Niemiec w 1980 roku jeden z dziennikarzy zagadnął Jana Pawła II, czy zgadza się z opinią, że za mało czasu poświęcił na rozmowy z protestantami.

"W Moguncji mogę wstać o dwie godziny wcześniej, ażeby z nimi rozmawiać, ale czy oni też wcześniej wstaną?" - opowiedział Papież

Niesforny Papież

Jak wiadomo podczas wizyty w 1999 roku w Polsce Jan Paweł II zachorował i z tego powodu odwołano jego



wizyte w Gliwicach. Ojciec Święty nie dopuścił jednak do tego, aby to śląskie miasto było jedynym miejscem na trasie jego pielgrzymki, którego nie odwiedził. Niespodziewanie w ostatnim dniu wizyty, 17 czerwca, przybył do Gliwic, a zebranemu pół milionowi wiernych dziękował za "świętą cierpliwość dla Papieża". Posługując się gwara śląską, Jan Paweł II tak oto dialogował z tłumem:

- Wykładać, że Ślązak ciurpliwy i twardy, bo ja bym z takim Papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdżo, potem znówu ni ma przyjechać - przyjeżdżo
- Nic nie szkodzi - odparli wierni.
- No, to dobrze. Jak nic nie szkodzi, to jakoś ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu.

Ja w tym wieku byłem papieżem

W 1992 roku ojciec Leon Knabit został zaproszony na kolację do Ojca Świętego w pałacu watykańskim. W pewnym momencie Papież nieoczekiwanie zapytał: "To ile ojciec ma właściwie lat?"

- "Sześćdziesiąt trzy" - odparł benedyktyn.
- O to w tym wieku ja już byłem papieżem - odrzekł Jan Paweł II.
- Wiem o tym. Wiem i bardzo mi wstyd - powiedział ojciec Leon i obaj wybuchnęli śmiechem.

Kurczę jest tańsze

Ksiądz Mieczysław Kaliński, przyjaciel Ojca Świętego, podczas jednej ze swoich wizyt w domu papieskim nie pominął się ze zdumienia, kiedy siostra usługująca do stołu papieżowi przyniosła gospodarzowi na kolację rybę, a jemu podała na talerzu kurczaka. Ksiądz Mieczysław zapytał: "Dlaczego?"

- Dostałeś kurczę, bo kurczę jest tańsze - oznajmił z uśmiechem Ojciec Święty.

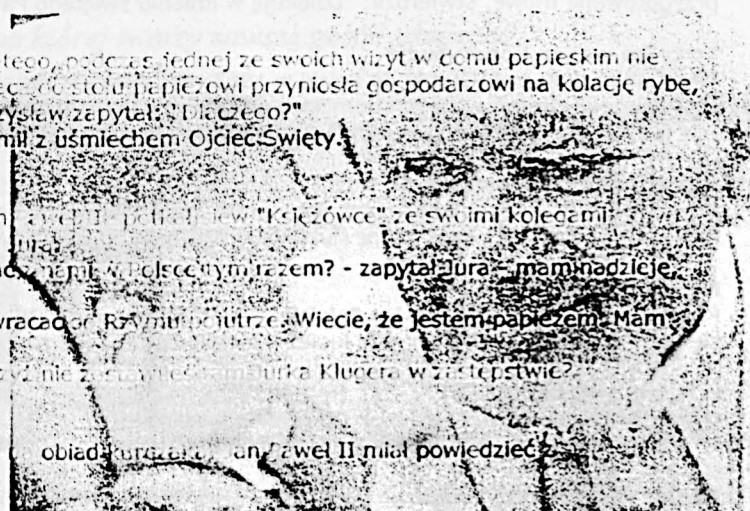
Kluger za Papieża?

W 1997 roku, podczas wizyty w Zakopanem, Jan Paweł II spotkał się z "Kiełbówce" ze swoimi kolegami - gimnazjalnymi Teodliem Bojesiem i Stanisławem Jura.

- Jak długo zamierza Wasza Świątobliwość zostać u nas w kolejnym razem? - zapytał Jura - mam nadzieję, że przynajmniej miesiąc?
- Och, nie - odpowiedział Jan Paweł II - Muszę wrócić do Rzymu jutro. Wiecie, że jestem papieżem. Mam dużo pracy w Watykanie.
- Dlaczego uciekasz tak szybko - spytał Jura - Czy nie zamierzasz zostać u nas Klugerem w zastępstwie?

Znowu te ptopty

W jednym z polskich miast, gdzie przygotowano dezaprobatę: "Znowu te ptopty".



Był też nauczycielem

Była sesja zimowa. Czekaliśmy na ks. prof. K. Wojtyłę, który miał egzaminować z etyki. Po dwóch godzinach wszyscy rozeszli się do domów, poza jednym kolegą księdzem, który przez cały semestr nie był na ani jednym wykładzie ks. prof. Wojtyły, gdyż w tym czasie wyjeżdżał na wystawy malarstwa do Warszawy. Ksiądz Profesor prosto z opóźnionego pociągu przyszedł pod salę egzaminacyjną. Wyglądał bardzo młodo, nie wyróżniał się wizualnie wśród księży studentów, którzy byli parę lat młodszy od niego. Ksiądz student pyta K. Wojtyłę, którego wcześniej nie widział na oczy: - Stary, ty też na egzamin? - Tak - odpowiedział zgodnie z prawdą Ksiądz Profesor, nie dodając ważnego szczegółu, że w charakterze egzaminatora. Ksiądz student zaczął ubolewać nad spóźnieniem egzaminatora, a tenże w mig zorientował się, że czekający nie uczęszczał na wykłady. Usiadł obok niego i zaczęli godziną rozmowę związaną z zagadnieniami etyki, które były przedmiotem wykładów. Ksiądz student z podziwem popatrzył na ks. Wojtyłę i stwierdził:

- Stary, jak ty jesteś obkuty! Proszę cię, jeśli przyjdzie Ksiądz Profesor, to nie wchodź przede mną na egzamin, bo z pewnością obleję!
- Dobrze - zgodził się pokornie ks. Wojtyła - ale powiedz mi szczerze, dlaczego nie byłeś na ani jednym wykładzie?
- Bo wiesz, panuje powszechna opinia, że jego wykłady są bardzo trudne i wręcz abstrakcyjne, ale gdyby miał taki dar przekazywania wiedzy jak ty, to słuchałbym go z największą przyjemnością.
- Dobrze, to daj indeks - powiedział Ksiądz Profesor.
- Co ty, żarty sobie stroisz? - zapytał ksiądz student, na co usłyszał:
- Daj indeks, jestem Wojtyła - i Ksiądz Profesor wpisał oniemiałemu z przerażenia koledze 4+, z uwagą, by jednak w przyszłym semestrze zaczął uczęszczać na wykłady, by samemu wyrobić sobie sąd o wykładowcy. Tym pozornie małym wydarzeniem, o którym dowiedzieliśmy się natychmiast, zyskał taką sympatię, że bariera iluzorycznego strachu została pokonana na zawsze...

Komu lektykę

Papież głośno rozmyśla przy licznych współpracownikach:

- Co ja zrobię z tymi sedia gestatoria (lektykami papieskimi)? Kurzą się, miejsce zajmują. Paweł VI sprzedał tiarę i pieniądze rozdał ubogim, ale komu ja to sprzedam? Wiem... (i tu pada nazwisko jednego z polskich biskupów).

Siostrzyczka Tomciu Paluszka

W czasie jednej z ceremonii na Placu Świętego Piotra Papież, przechodząc wzdłuż barier, zauważył małą dziewczynkę, zagubioną w tłumie, ludzie podają mu ją ponad barierą, a on bierze ją za rękę i wędrują we dwoje po wyłożonej czerwonym suknem drodze do tronu. I tu nagle wkraczamy w bajkę: kolumnada Barniniego staje się lasem o pniach bez gałęzi. Ojciec Święty w obszernych szatach, z mitrą błyszczącą w słońcu, staje się jakimś królem z legendy, a dziewczynka - siostrzyczką Tomcia Paluszka. Doszedłszy do tronu, legendarny król podnosi dziecko w górę tak, żeby zewsząd można je było zobaczyć i przybiegający z głębi placu rodzice odbierają je z

papieskich rąk.

Tylko nie mówcie Papieżowi!

Kiedy Papież przebaczył swojemu zamachowcy - Alemu Agcy - do Andre Frossarda zgłosił się pewien Polak, twierdząc, że wie na pewno, "jacy ludzie włożyli broni w rękę Turka". Frossard rzucił z pośpiechem: "Niech Pan tylko tego nie mówi Ojcu Świętemu! Jeszcze każe nam się za nich modlić!"

Biskup i góral

W czasie jednej z wędrówek po górach biskup Karol Wojtyła spotkał górala, który - widząc wędrowca utrudzonego i zakurzonego - zapytał go, kim jest.

- Biskupem! - odpowiedział zziębnięty Karol

- Jak wyście som biskupem, to ja jestem papieżem! - wzruszył ramionami góral.

Najprzystojniejszy kardynał

Kiedyś, podczas wizytacji jednej z podhalańskich parafii przejęta z wrażenia gaździina pomyliła przygotowany tekst powitania kardynała Karola Wojtyły i zamiast zatytułować go "najdostojniejszym", powiedziała "Witajcie nam najprzystojniejszy księżu kardynale". On zaś spojrzawszy na nią z filuternym błyskiem w oku i odparł: "No, coś w tym jest".

A co, nie wolno mi?

Kiedy po Krakowie rozeszła się wieść, że 29 maja 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła został kardynałem, ojciec Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, znany obecnie z prowadzenia programów telewizyjnych, pogratulował nominowanemu w typowy dla księży sposób: ukląkł na jedno kolano, pocałował go w rękę. Ku zaskoczeniu ojca Leona świeżo upieczony kardynał zrobił dokładnie to samo.

"Proszę Księdza Kardynała!" - zawołał zmieszany i zażenowany benedyktyn.

"A co, nie wolno mi?" - odparł z figlarnym uśmiechem przyszły papież.

Wierszyki na różne okazje

Podczas wypraw turystycznych ze studentami ks. Karol Wojtyła, zwany "Wujkiem", często układał wierszyki i piosenki do różnych sytuacji. W 1957 roku w Bieszczadach recytował taki oto dwuwiersz:

"Rano mnie chwala, wieczorem mnie gania
i jak tu można wierzyć tym... paniom".

W 1952 roku swojej podopiecznej, świeżo upieczonej nauczycielce, podarował notes z dedykacją:

"W tym notesie nie pisz dwójek,
o to prosi Cię dziś Wujek!"

W 1955 roku, podczas spływu kajakowego na Drawie, cała grupa, potwornie zmęczona, dotarła na biwak o zmroku. Jedyne "Wujek" nie tracił rezonu i całą sytuację spuentował rymowaną:

"Za te całodzienne harce,
Zmówię brewiarz przy latarce".

Wierszyki do różnych sytuacji układał również będąc biskupem i kardynałem. Kiedy wyjeżdżając na narty do Zakopanego zatrzymał się w klasztorze urszulanek na Jaszczerówce, "dokuczał" jednej z siostr, o imieniu Alfonsa, ułożonym przez siebie wierszykiem: "Siostra Alfonsa na mnie się dąsa".

Nie ma chrztu bez wody

15 maja 1977 roku, po wielu trudnościach i po długoletnich oczekiwaniach na pozwolenie budowy kościoła, odbył się wreszcie długo oczekiwana konsekracja świątyni w Nowej Hucie-Bieżanach. Na uroczystościach w miejscu, gdzie według założeń władz komunistycznych nie miało być miejsca dla Boga, przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób. Stali oni cierpliwie kilka godzin mimo nieustannie padającego ulewnego deszczu. Kardynał Karol Wojtyła dodawał im ducha słowami: "Konsekracja to jakby chrzest, a gdzie jest chrzest, tam musi być i woda".

Czy jest tu biskup?

W 1960 roku, wracając po Bieszczadach, grupa "Wujka" wsiadła do pociągu do Krakowa w Sanoku. Nagle do przedziału wtargnął konduktor i zakrzyknął: "Czy jest tu Biskup?". Wszyscy zaniemówili; nie widząc o co chodzi. Widząc zdziwione miny, konduktor wyjaśnił: "Uczeń Biskupa z Rybnika". Pierwszy odgłosił się ks. Wojtyła, który był już wówczas biskupem i odpowiedział: "Nie, nie ma go tutaj". Okazało się, że konduktor znalazł legitymację niefortunnego Biskupa i szukał go, by mu ją oddać.

Papież to nie mistrz olimpijski

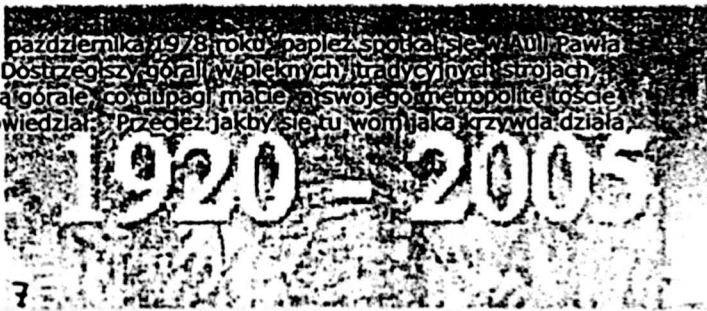
Pracownicy Watykanu nie mogli pogodzić się z tym, że nowy papież nie chce korzystać z lektyki papieskiej, zwanej sedia gestatoria.

"Bez sedii gestatoria Ojciec Święty nie będzie widziany, może więc jakiś podest?" - nie dawali za wygraną "watykańscy".

"Na podest nie wejść, nie jestem mistrzem olimpijskim!" - oznajmił stanowczo Jan Paweł II.

Górale obronią

Nazajutrz po uroczystości inauguracji pontyfikatu, 23 października 1978 roku, papież spotkał się w Auli Pawła VI ze swoimi rodakami licznie przybyłymi do Rzymu. Dostrzegłszy górali w pięknych i tradycyjnych strojach, podszedł do nich i powiedział: - "No, jacyż to z was są górale, co dupagi macie, a swojego metropolite łosć wypuścili z Krakowa?". Na to Staszek Trzebunia odpowiedział: "Przedz jakby się tu woił jaka krzywda działa, to my przyjdziemy i was bydziemy bronić!".



10 marca br. odeszła z naszej społeczności szkolnej pani profesor

Alina Jaszczuk

Jej rodzinie, wychowankom, wszystkim znajomym oraz uczniom, redakcja gazetki pragnie złożyć najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Przypominamy, że 22 kwietnia o godz. 18.00 w kościele pw. św. Anny odbędzie się Msza Święta w jej intencji.

„Panią profesor pamiętam jako osobę, na której twarzy zawsze gościł uśmiech”

Ignacy

„Pomimo tego, iż pani Jaszczuk nie uczyła mnie, to zapamiętałam ją jako osobę życzliwą, pomocną i miłą. Wiele razy służyła mi pomocną dlonią, zaraz po moim przyjeździe do tej szkoły.”

Basia

„Pani profesor była naprawdę bardzo miłym nauczycielem. Czuć było, że miała powołanie do tego zawodu. Nigdy nikogo nie skrzywdziła, była niezwykle sprawiedliwa w wystawianiu ocen.”

uczennica I F

„Uważamy, że była ona wspaniałą wychowawczynią. Rozumiała nasze potrzeby i pozwalała nam na ‘wyrażania siebie’. Zawsze umiała przymknąć oko na nasze błędy.”

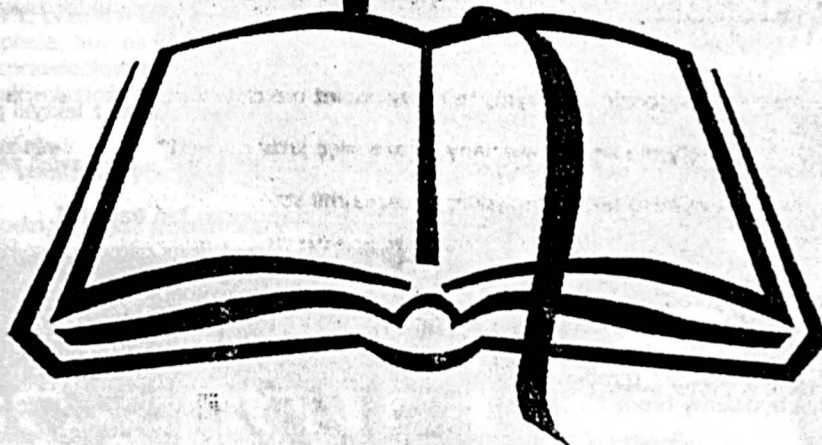
uczennice I G

„Pani profesor Alina Jaszczuk była, jest i na zawsze pozostanie w naszych sercach. Pani profesor zawsze podawała nam pomocną dłoń, interesowała się każdym z osobna i wszystkimi razem. To właśnie jej dobre serce i uśmiechnięta twarz, która przywitała nas 1 września, pomogła nam zaaklimatyzować się w nowym środowisku. To właśnie dzięki niej potrafiliśmy sprostać wymaganiom nauczycieli i nowych kolegów.

Do tego była ona świetną nauczycielką biologii i to właśnie ona wzbudziła w nas zainteresowanie to tego przedmiotu”

Jesteśmy jej głęboko wdzięczni za wszystko co dla nas zrobiła i będziemy o niej zawsze pamiętać.”

klasa I G



wypowiedzi zebrała: Patrycja Ostapiuk



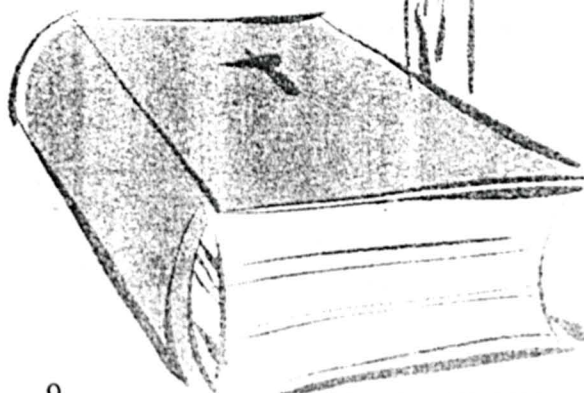
Wspomnienie Pani profesor Urszuli Juchnik

„Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 kwietnia 2005r. Zmarła mgr Urszula Juchnik...” przeczytał na nekrologu przypadkowy przechodzień i poszedł dalej, a może jednak się zatrzymał i przystanął na moment. Po chwili zastanowienia udał się do celu, w którym podążał, myśląc, że to tylko kolejna śmierć. Dla nas – pracowników i uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego – nie jest to jedna z wielu kolejnych śmierci. Dla nas jest to przede wszystkim ogromna strata. Odeszła od nas wspaniała wychowawczyni i nauczycielka. Przez kilkanaście lat pracy pedagogicznej wychowała i wprowadziła w dorosłe życie kilka pokoleń młodych ludzi. Swojej ostatniej klasy już nie zdążyła – odeszła do Boga.

Pomimo, że nie ma Jej już wśród nas, zawsze będzie żyła w naszej pamięci. Nieustannie gdzieś spiesząca, a jednak znajdowała czas, aby wysłuchać, pomóc, doradzić.

„Była” – jak ciężko pisać w czasie przeszłym o kimś, kogo jeszcze kilka dni temu widziało się na szkolnym korytarzu. Była dobrym i oddanym swojej pracy nauczycielem. Jej odejście jest dla nas wszystkich szokiem i pogrążyło wszystkich w smutku. Łączymy się w bólu i składamy wyrazy szczerzego współczucia rodzinie Pani profesor.

Nie odchodzi ten na zawsze, kto pozostaje w pamięci innych. Dlatego, Pani profesor będzie żyła zawsze w naszych sercach – współpracowników, wychowanków i wszystkich uczniów szkoły.



Kacik poezji

Anna Magdalena Gorzak

Anioły nie płaczą...
Zastygają cmentarne pomniki
Gdy zamykacie nad ich głowami
Kule zniewolenia
On nawet nie miał twarzy
Lecz gdy okrywał czarnym kirem smutku
Blade muzy, zgasłe wraz ze wschodami słońca
Wydać się mogło z ruchem dłoni oddaje cześć świętej
Tragedii
Tylko tyle był w stanie im podarować
Bo przecież anioły nie płaczą

Krzysztof Kamil Baczyński

(ten wiersz jak śmierć jest smutny...)

I.

Ten wiersz jak śmierć jest smutny
I obojętny jak śmierć.
Szare koty pod światło puszą ostrą sierść.
Żółty lament ulicy, gdzie nie chodzi nikt.
Bije trwoga żaglami o codzienność szyb.

II.

Niebo blaknie z każdym krokiem. Ogień
Wyzwala łuny, a wesole ptaki
Są pożegnaniem z ludźmi i bogiem.
Ślepnę, tracę drogi, chodzę torem rakiet.

A więc jesień. Dymi miasto, ptaki płyną na ukos.
Liście opadłe z czerwonych kominów fabryk.
Po ulicy chodzą umarli, leżą skrzydła oderwane kruków,
Czeka powóz i w drzwiach martwy lokaj z kandelabrem.

Wojaż toczy powoli drogi wysokich kasztanów.
Upływam w jesieni mniejszy za każdym krokiem,
W pola zasianych zjaw, w kolumny martwych peanów,
W obojętność – mijanych – okien.

Gdzie powóz drogą odpływa? Szelestem dymi bruk.
O, najsmutniejsza jesieni, w zamęcie znaków i elips
Nad pieśnią kołujem jak kruk.

Jak miłość powierzoną dwóm życiom – rozdzielić?

Sebastian Oplaczyński

Śmierć i życie
Dwie przeciwności
Do jednej doprowadza brak miłości
Do drugiej nadmiar tej chciwości
Życie i śmierć
Dwie różności

Pedro Calderon de la Barca

"Życie jest snem"

zaśniemy
przecież życie jest snem
tylko snem
i ten kto żyje śpi
i śni sobie pokąd
nie prześni siebie

król śni
że jest królem
oszukałeś siebie biedaku
i rządysz we śnie
i we śnie
słyszysz oklaski
i słyszysz ktoś woła
król
a już nie ma króla
coś ci się zdaje
zdajesz się być
a wszystko
napisane na wietrze
i śmierć
obróci w popiół
ciebie i twą władzę
nim się obliźniesz(...)

czym jest życie
snem szaleńca
aktem umysłu

czym jest życie
cieniem

poprzestańmy na sobie
na tym małym i ciepłym

życie jest snem
całe
i wszystkie nasze sny
są snem

Edward Stachura

Anatema na śmierć

Byli tacy co rodzili się
byli tacy co umierali
byli też i tacy, którym to było mało
o feudalna właścicielko naszych dni i nocy
łasicie cmentarna, zjadaczko ostatniego potu
panno tatarskich, zazdrosna wszystkich narzeczono
mąciicielko wody, lubieżna kusicielko
grzybie piwniczny, jadzie mityczny, wczesna truciicielko
założycielko rodu borgia, muzo getta, wieżo z kości
arko z kości, bramo z kości, różo z kości
rdzo trawestująca, palmo niecierpliwości
w ogonie pawia ukryta ciemna maszynierio
do pół masztu opuszczona niechybna bandero
iskry i morskich latarni gasicielko, szumie głuchy
ty, co zboże pozwalasz żrałe
i oziminy wiotkiej piękną niewiadomą
kto ci dał do ręki ostrą broń, zwyczajna ty wariatko!

Edward Stachura

Wędrowną jedną życie jest człowieka

Wędrowną jedną życie jest człowieka;

Idzie wciąż,

Dalej wciąż,

Dokąd? Skąd?

Dokąd! Skąd!

Dokąd! Skąd!

Jak zjawia senna życie jest człowieka;

Zjawia się,

Dotknąć chcesz,

Lecz ucieka?

Lecz ucieka !

Lecz ucieka !

To nic! To nic! To nic!

Dopóki sił

Jednak iść! Przecież iść!

Będę iść!

To nic! To nic! To nic!

Dopóki sił,

Będę szedł! Będę biegł!

Nie dam się!

Wędrowną jedną życie jest człowieka;

Idzie tam,

Idzie tu,

Brak mu tchu ?

Brak mu tchu !

Brak mu tchu !

Jak chmura zwiwna życie jest człowieka!

Płynie wzwyż,

Płynie w niż!

Śmierć go czeka?

Śmierć go czeka !

Śmierć go czeka !

To nic! To nic! To nic!

Dopóki sił

Jednak iść! Przecież iść!

Będę iść!

To nic! To nic! To nic!

Dopóki sił,

Będę szedł! Będę biegł!

Nie dam się!

To nic! To nic! To nic!

Dopóki sił

Jednak iść! Przecież iść!

Będę iść!

Wisława Szymborska

Kot w pustym mieszkaniu

Umrzeć - tego nie robi się kotu.

Bo co ma począć kot

w pustym mieszkaniu.

Wdrapywać się na ściany.

Ocierać między meblami.

Nic niby tu nie zmienione,

a jednak pozamieniane.

Niby nie przesunięte,

a jednak porzysuwane.

I wieczorami lampa już nie świeci.

Słychać kroki na schodach,

ale to nie te.

Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,

także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna

w swojej zwykłej porze.

Coś się tu nie odbywa

jak powinno.

Ktoś tutaj był i był,

a potem nagle zniknął

i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.

Przez półki przebiegło.

Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.

Nawet złamało zakaz

i rozrzuciło papiery.

Co więcej jest do zrobienia.

Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,

niech no się pokaże.

Już on się dowie,

że tak z kotem nie można.

Będzie się szło w jego stronę

jakby się wcale nie chciało,

pomalutku,

na bardzo obrażonych łapach.

I żadnych skoków pisków na początek.

* * * HAIKU * * *

Wszemmocna ręka
Zadrżała gasząc płomień
Cieniutkiej świecy.

Nie ujrzą więcej
Gwiazd, Słońca, ni Księżyca
Oczy niebieskie.

Natrętnie światło
Zasłonięte całunem
Samotnie płacze.

Luny twarz blada
Na dźwięk imienia Jego
Z niebem się złąła.

Wzburzone morze
Cicho szepcze nad głową
Prawdy natury.

Zabierają mnie
Otulone w purpurę
Ciepłe skrzydła snu.

Cichutko tyka
Zakrwawiona wskazówka
Zegara życia.

Rozpromieniona postać
Zamienia twoje słowa
W czarne diamenty.

Patrycja Ostapiuk

REDAKCJA:

Patrycja Ostapiuk kl. I „d”

Edyta Owczarek kl. I „c”

Pod opieką p. Marioli Sewestianiuk

SKŁADANIE TEKSTU I OPRAWA**GRAFICZNA:**

„mroowka”

„My...”